

Armenia: między Zachodem a groźbą wojny

Wojciech Górecki

5 kwietnia w Brukseli doszło do bezprecedensowego szczytu w formacie Armenia–UE–USA z udziałem premiera Armenii Nikola Paszyniana, przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen oraz sekretarza stanu USA Antony’ego Blinkena. Jego zachodni uczestnicy poparli europejskie aspiracje Erywania, zadeklarowali pomoc na rzecz armeńskich reform i rozwoju gospodarczego oraz zapowiedzieli konkretne wsparcie finansowe. Nawet postępujące zacieśnienie współpracy z UE – Armenia pozostaje formalnie uczestnikiem kontrolowanych przez Moskwę formatów integracyjnych – nie zapewnia temu krajowi bezpieczeństwa w obliczu rosnącej presji ze strony Azerbejdżanu. Co więcej, do ugruntowywania takiego stanu rzeczy przyczynia się fakt, że ambicje Baku w zakresie kontroli nad szlakami tranzytowymi, które miałyby biec w przyszłości przez Armenię, wspiera Moskwa.

Szczytowi towarzyszyły kolejne eskalacje napięcia w regionie: powtarzające się od końca marca do chwili obecnej i inicjowane – wszystko na to wskazuje – przez stronę azerbejdżańską incydenty zbrojne na pograniczu armeńsko-azerbejdżańskim (bez ofiar śmiertelnych) oraz demonstracyjne ćwiczenia wojskowe w Nachiczewanie. Sam szczyt został bardzo ostro skrytykowany zarówno przez Baku, jak i Moskwę. Niechętna rosnącej zachodniej obecności na Kaukazie Południowym jest także Ankara. W aktualnej sytuacji rośnie prawdopodobieństwo agresji Azerbejdżanu na Armenię, chociaż jej wybuch nie jest przesądzony i w najbliższym czasie bardziej prawdopodobne wydają się kolejne incydenty graniczne. Zwiększając presję na Erywań, Baku próbuje zmusić Armenię do zawarcia pokoju na swoich warunkach.

Ryzykowna gra Erywania

Szczyt stał się punktem kulminacyjnym w procesie zbliżenia Armenii z Zachodem. Prozachodni zwrot w polityce Erywania rozpoczął się po przegranej przez stronę ormiańską drugiej wojnie karabaskiej (jesień 2020 r.), choć premier Paszynian, który doszedł do władzy wiosną 2018 r., już wcześniej dystansował się od Rosji i kontrolowanych przez nią postsowieckich formatów integracyjnych. Po kilkudniowych walkach we wrześniu 2022 r., gdy Azerbejdżan zaatakował cele w Armenii i miał zająć 10 km² jej terytorium (granicy między oboma państwami nie zdelimitowano), nie spotkało się to – mimo sojuszniczych zobowiązań – z reakcją Rosji ani Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Erywań zdecydował się wówczas na bliższą współpracę z instytucjami i państwami Zachodu. Towarzyszyło temu zaangażowanie się UE (i USA) w armeńsko-azerbejdżański proces pokojowy, co dawało nadzieję na trwały pokój pod egidą Brukseli.

Z uwagi na skalę uzależnienia od Rosji w wymiarach politycznym, militarnym i gospodarczym Armenia nie deklarowała formalnie chęci wstąpienia do UE. Sytuacja uległa zmianie po przejęciu przez Baku kontroli nad całym Górskim Karabachem i exodusie w zasadzie całej populacji Ormian jesienią 2023 r. (zob. [Exodus Ormian z Górskiego Karabachu](#)), w obliczu impasu w rozmowach pokojowych z Azerbejdżanem (Baku zaczęło oskarżać UE o stronniczość). Armenia zacieśniła współpracę wojskową z Francją i Indiami, a w połowie marca br. minister spraw zagranicznych Ararat Mirzojan oświadczył, że Erywań intensywnie rozważa ideę akcesji do UE. Kilka dni później Parlament Europejski przyjął rezolucję wspierającą europejskie aspiracje tego kraju (w latach 2022–2023 UE розміściła w Armenii w pobliżu granicy z Azerbejdżanem dwie misje obserwacyjne, co podniosło polityczne koszty ewentualnego azerbejdżańskiego ataku i na półtora roku ustabilizowało sytuację).

Jest niemal pewne, że europejski zwrot Armenii ma charakter strategicznego wyboru, a nie taktycznych posunięć, zwiększających pole manewru Erywania i wzmacniających jego pozycję wobec tradycyjnych partnerów. Potwierdzeniem tego były kolejne kroki obniżające poziom stosunków z Rosją i organizacjami postsowieckimi (zob. [Ostry kryzys w relacjach armeńsko-rosyjskich](#)), np. ostatnio – decyzja o wycofaniu rosyjskich żołnierzy wojsk pogranicznych (podlegających FSB) z erywańskiego lotniska. W ocenie Armenii Rosja nie tylko nie gwarantuje już jej bezpieczeństwa, lecz stała się wręcz państwem wrogiem. Moskwa de facto wsparła dążenia Azerbejdżanu do otwarcia drogi tranzytowej przez armeński Zangezur do Nachiczewanu, która w praktyce miałaby charakter eksterytorialnego korytarza, ochranianego przez rosyjskie wojska pograniczne. Gwarantowałoby to Rosji zachowanie obecności i wpływów w regionie i ułatwiałoby jej omijanie sankcji, ograniczając suwerenność Armenii oraz reglamentując dostęp do przychylnego jej Iranu (Erywań zgadza się co do zasady na otwarcie drogi, ale pod warunkiem zachowania pełnej kontroli nad ruchem tranzytowym). Wobec zagrożonej suwerenności terytorialnej prozachodnie kalkulacje Erywania opierały się na założeniu, że UE umocni swoją obecność w regionie i stanie się brokerem porozumienia Armenii z Azerbejdżanem (zob. [Ambiwalentni sąsiedzi UE. Bruksela wobec Kaukazu Południowego](#)). W świetle doświadczeń ostatnich miesięcy perspektywa zawarcia traktatu pokojowego pod egidą Brukseli wydaje się jednak aktualnie odległa.

Podczas szczytu 5 kwietnia UE i USA wyraziły gotowość rozszerzenia współpracy z Armenią i poparły jej inicjatywy pokojowe oraz kurs na reformy polityczne i gospodarcze. Unia ma udzielić jej wsparcia w wysokości 270 mln euro w ciągu czterech lat (zapowiedziano także inwestycje w energetykę), a Waszyngton zadeklarował dofinansowanie armeńskiej gospodarki kwotą 65 mln dolarów. Skalę pomocy Zachodu i zakreślony zasięg współpracy należy uznać za szerokie, jednak nie do końca adekwatne w warunkach zagrożenia ze strony Azerbejdżanu: w Brukseli nie było mowy o jakichkolwiek zobowiązaniach względem Armenii w sferze bezpieczeństwa (i być nie mogło, bo nie obejmują jej unijne kompetencje). Sytuację komplikuje fakt, że w najbliższych miesiącach odbędą się wybory zarówno do Parlamentu Europejskiego, jak i prezydenckie w USA, które doraźnie odwracają uwagę od Kaukazu Południowego. W przyszłości zaś mogą one zmienić układ w europejskich i amerykańskich elitach, a co za tym idzie – politykę Brukseli i Waszyngtonu wobec tego regionu.

Eskalacja żądań Baku

Azerbejdżan bardzo krytycznie odniósł się do szczytu. Mimo rozmów telefonicznych, jakie von der Leyen i Blinken przeprowadzili z prezydentem Ilhamem Alijewem (przekazali w nich, że szczyt nie jest skierowany przeciwko komukolwiek), Baku odebrało sam format spotkania jako dowód na opowiadanie się Zachodu po stronie Armenii. W oficjalnych komunikatach władze Azerbejdżanu podkreślały, że aktywność Zachodu nie sprzyja stabilizacji regionu. Nie pozostawia to wiele przestrzeni na unijne inicjatywy w zakresie procesu pokojowego. Równie krytycznie na szczyt zareagowała Moskwa, w której opinii podobne przedsięwzięcia zaostrzają konflikty w regionie, zaś Armenia pozostaje narzędziem w rękach Brukseli i Waszyngtonu. W tej optyce region stanowi kolejne pole konfrontacji między Zachodem a Rosją. Szczyt skrytykowała także Turcja.

W przededniu szczytu, w jego trakcie i już po jego zakończeniu na pograniczu Armenii i Azerbejdżanu doszło – i wciąż dochodzi – do prowokowanych najpewniej przez Baku zbrojnych incydentów, zaś w Nachiczewanie ruszyły w tym czasie duże ćwiczenia wojskowe. Przyczynia się to do dalszego wzrostu napięcia w regionie, obserwowanego od kilku tygodni i generowanego m.in. przez eskalację żądań, wysuwanych pod adresem Armenii przez stronę azerbejdżańską. Prezydent Alijew podniósł w tym czasie sprawę enklaw należących do Azerbejdżanu i zajętych przez siły ormiańskie na początku lat 90. (Armenia miała w Azerbejdżanie jedną enklawę), a ostatnio w ультиматywnym tonie zażądał zwrotu niebędących enklawami czterech wsi, które w czasach ZSRR należały do Azerbejdżanu i również zostały zajęte przez Ormian (dojazd do nich był możliwy tylko od strony Armenii; przez obszar ten przebiega główny szlak łączący Armenię z Gruzją). Erywań gotowy jest w tych kwestiach na daleko idące kompromisy, gdyż ma świadomość przewagi militarnej Azerbejdżanu, niemniej klimat do rozmów znacznie się pogorszył, a Baku zaostrza wojenną retorykę. Sugeruje to, że jego celem jest nie tyle porozumienie z sąsiadem, ile narzucenie mu pokoju na własnych zasadach i odcięcie go od niezależnych powiązań ze światem zewnętrznym. Docelowo zaś Baku dąży do objęcia kontrolą regionalnego systemu szlaków transportowo-komunikacyjnych w porozumieniu z Turcją i w formule akceptowalnej przez Rosję oraz Iran i marginalizującej w regionie Zachód (kluczowe znaczenie ma połączenie z Nachiczewanem przez Zangezur).

W tym kontekście towarzyszące szczytowi incydenty mogły mieć charakter „balonów próbnych” i testowania determinacji Zachodu do obrony Armenii. Obecna w tym kraju unijna misja EUMA nie pełni już funkcji odstraszałającej w takim stopniu, w jakim miało to miejsce kilka miesięcy wcześniej, a do incydentów dochodzi też poza obszarem jej stacjonowania – wzdłuż północnej części wspólnej granicy obu państw oraz na granicy z Nachiczewanem.

Antyrosyjskie nastroje Ormian

Prozachodni zwrot Erywania ma poparcie armeńskiego społeczeństwa. Według badań International Republican Institute (IRI), przeprowadzonych w grudniu 2023 r., 66% respondentów oceniło relacje pomiędzy Erywaniem a Moskwą jako złe lub bardzo złe (31% – jako bardzo dobre bądź dobre). Na liście państw stanowiących dla Armenii zagrożenie polityczne Rosja znalazła się na trzecim miejscu (po Azerbejdżanie i Turcji), a wśród państw zagrażających Armenii ekonomicznie – na drugim (po Turcji).

Jak się wydaje, pozycja Paszyniana nie jest obecnie wewnętrznie zagrożona – najbliższe wybory powinny odbyć się w 2026 r., a opozycja nie jest w stanie zmobilizować zwolenników do akcji ulicznych, aby wymusić na premierze wcześniejsze odejście. Według

przytoczonych badań Paszynianowi ufa 17% respondentów (15% w pierwszym wyborze i 2% – jako politykowi drugiego wyboru) i zajmuje on w rankingu zaufania pierwsze miejsce. Drugiemu na tej liście – szefowi dyplomacji Mirzojanowi – ufa 5%, a trzeciemu – Aramowi Sarkisjanowi, liderowi jednej z partii opozycji pozaparlamentarnej – 4% pytanych. Nikomu nie ufa natomiast aż 60% ankietowanych, co świadczy o panujących w społeczeństwie nastrojach apatii i zrezygnowania. 47% respondentów za największy problem, przed jakim stoi Armenia, uznaje kwestie bezpieczeństwa kraju (na drugim miejscu znalazło się bezrobocie – 23%).

Próba prognozy

W związku z impasem w procesie pokojowym ryzyko wznowienia w najbliższym czasie działań zbrojnych ze strony Azerbejdżanu należy uznać za wysokie. Wobec przewagi Azerbejdżanu i osamotnienia Armenii ewentualna nowa wojna (o „korytarz zangezurski”) miałaby katastrofalne skutki dla suwerenności i integralności tego kraju oraz przekreślałaby zarówno jego prozachodni zwrot, jak i porządek regionalny dający aktualnie Zachodowi pole manewru.

Agresja ze strony Azerbejdżanu nie jest jednak przesądzona. Baku musiałoby się liczyć z radykalnym pogorszeniem relacji politycznych z Zachodem oraz faktycznym wzrostem wpływów Moskwy (rosyjska obecność w „korytarzu zangezurskim”). Bardziej prawdopodobna wydaje się groźba kolejnych incydentów granicznych jako instrumentu presji na Erywań i przygotowań pod kątem kolejnych rund rozmów przy wybranym przez Baku pośrednictwie.